

**Doświadczenie Wschodu w XVIII i XIX  
wieku w biografiach kobiet (na przykładzie  
Salomei Pilsztynowej, Ludwiki Śniadeckiej i  
Jadwigi Zamoyskiej)**

Agnieszka Czajkowska

AGNIESZKA CZAJKOWSKA Akademia im. Jana Długosza, Częstochowa

**DOŚWIADCZENIE WSCHODU W XVIII I XIX WIEKU W BIOGRAFIACH  
Kobiet (NA PRZYKŁADZIE SALOMEI PILSZTYNOWEJ,  
LUDWIKI ŚNIADECKIEJ I JADWIGI ZAMOYSKIEJ)**

Islamski Wschód z pewnością nie stanowi miejsca, w którym kobiety mają równe z mężczyznami prawa<sup>1</sup>. Tym bardziej nie było tak w wieku XVIII i XIX<sup>2</sup>. Sytuację kobiet w krajach muzułmańskich w tamtym czasie opisywali podróżnicy<sup>3</sup>, a także podróżniczki. Wśród polskich świadectw wymienić trzeba pamiętniki Ignacego Pietraszewskiego, dyplomaty w służbie rosyjskiej, kolekcjonera i tłumacza<sup>4</sup>, oraz późniejszy, lekarki Teodory z Kosmowskich Krajewskiej, która pracowała w Bośni w latach 1893–1899. Autorka wspomnień tak ocenia warunki życia islamskich kobiet:

Zawarty w Koranie nakaz dobrych obyczajów, skromnego ubierania się kobiet na ulicę wyrodził się w ciągu wieków pod wpływem fanatyzmu tak, że stał się izolowaniem kobiety od zewnętrznego świata i skazał ją na samotność, na zaniedbanie elementarnych warunków higieny, na brak ruchu, słońca i światła<sup>5</sup>.

---

<sup>1</sup> Jak stwierdza J. Zamoyska (*Wspomnienia*. Oprac., wstęp, przypisy, indeks M. Czapska. Londyn 1961, s. 181): „wszyscy dowodzili, że [Turcja] to kraj dla kobiety niemożliwy”. Do cytatów z tej książki odsyłam skrótem bibliograficznym Z. Ponadto stosuje następujące oznaczenia: Cz = M. Czapska, *Ludwika Śniadecka*. Rzym 1946. – P = S. R. z Rusieckich Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia mego awantur*. Red., wstęp R. Pollak. Tekst, przypisy przygot. M. Pełczyński. Kraków 1962. Liczby po skrótach wskazują numery stron.

<sup>2</sup> Zob. W. Michalska-Krajewska, *Tajemnice haremu. Kobieta w świecie islamu*. Warszawa 2003. Autorka wspomina o trzech kobietach, które mimo ograniczeń posiadały w Turcji władzę w latach 1526–1656, tzw. wieku kobiecych rządów (s. 156 n.). Zob. też J. S. Łątka, *Tajemnice haremów. Prawdziwa historia haremu osmańskich władców*. Poznań 2015. O miejscu kobiet w Turcji mówi także pośrednio J. Reychman w pracy *Orient w kulturze polskiego oświecenia* (Wrocław 1964), cytując pamiętniki K. Nakwaskiej: „Ci wschodni przybysze tak mało poprzednio stosunków z towarzystwem europejskim mieć musieli, że biorąc wszystkie na balu znajdujące się kobiety za gospodarza niewolnice, podziwiali bogactwa i wspaniałość jego [...]. Urozmaicenie towarzystwa przez tych barbarzyńskich dyplomatów niejednego zabawnego zdarzenia było powodem [...]” (s. 36–37).

<sup>3</sup> Zob. J. S. Łątka, *Odaliski, poturczeńczy i uchodźcy. Z dziejów Polaków w Turcji*. Kraków 2001, s. 48 n.

<sup>4</sup> I. Pietraszewski, *Uroki Orientu. Wspomnienia z wojaży (1832–1840 – 1860–1862)*. Wstęp, oprac. Z. Abramowicz. Szkic bio-bibliograficzny W. Ogrodziński. Olsztyn 1989.

<sup>5</sup> T. z Kosmowskich Krajewska, *Pamiętnik*. Przygot. do druku B. Czajeczka. Kraków 1989, s. 71.

### Trzy (?) bohaterki

Istnieją literackie świadectwa, które przekonują, że w imperium osmańskim było wówczas możliwe swoiste usamodzielnienie się (zachodnich) kobiet. Spotkanie z egzotyką często stawało się też dla nich doświadczeniem formacyjnym. Sylwetki trzech Polek – Reginy Salomei z Rusieckich Pilsztynowej, Ludwiki Śniadeckiej i Jadwigi Zamoyskiej – i wspomnienia pozostawione przez nie (z wyjątkiem Śniadeckiej, o której – korzystając z zachowanych źródeł – pisze Maria Czapska) ukazują drogę, jaką przebyły one w związku z podróżami na Wschód, by uzyskać nie tyle polityczną czy społeczną niezależność, ile raczej samowiedzę i poczucie własnej podmiotowości, płynące ze spotkania z odmienną cywilizacją. Pobyt w kraju islamskim wymagał bowiem zawieszenia dotychczasowych poglądów na świat i rezygnacji z kulturowych przyzwyczajęń, a także zmiany rygorów obyczajowych, które formowały kobiecą egzystencję w XVIII- czy XIX-wiecznej Europie. Wschód mógł być również – o czym świadczy biografia ukochanej Słowackiego – przestrzenią, gdzie daje się wyrazić swą uzyskaną uprzednio odrębność i nieprzystawalność do ówczesnych zachodnich wzorów kobiecości.

Przedstawiane bohaterki reprezentują różne epoki i mają odmienne pochodzenie, wykształcenie oraz status społeczny. Dlatego też każda z nich podjęła wysiłek samookreślenia się w odpowiedni dla siebie sposób, zależny od okoliczności historycznych i życiowych. Zdobyte przez Pilsztynową, Śniadecką oraz Zamoyską doświadczenia, a także uzyskana dzięki nim wiedzę można, oczywiście, badać w kategoriach współczesnego feminizmu. Wydaje się jednak, że właściwiej byłoby potraktować literackie kreacje bohaterek, po pierwsze, jako efekt wyjątkowego splotu wydarzeń, które pozwoliły tym kobietom na odbycie trudnych wypraw i opisanie ich, a po drugie, jako wynik świadomej, usilnej i zarazem specyficznej pracy nad sobą, która nie polegała na jakiejś szczególnej kontestacji ustalonego porządku społecznego, ale stała się możliwa dzięki odkryciu w jego niespoistości własnego miejsca.

Praca bohaterek nad sobą i własną pozycją była spowodowana dobrowolną rezygnacją z wzorów ówczesnej kobiecości lub mniej czy bardziej ostentacyjnym wychyleniem się z jej ram. Nie towarzyszyło temu jakiejkolwiek utożsamienie z prądami emancypacyjnymi; proces ten dokonywał się poza kategoriami wykorzystywanymi przez istniejące wtedy teorie dotyczące równouprawnienia kobiet. Prezentowane bohaterki były przede wszystkim zbyt samodzielne intelektualnie, by posiłkować się gotową ideologią i praktykować narzucony model egzystencji. Poza tym lata życia Salomei Pilsztynowej (1718 – po 1760) mieszczą się poza horyzontem nowoczesnej emancypacji, Ludwika Śniadecka (1802–1866) świadomie wykluczyła się z europejskiej kultury i obyczajowości (w której pojawił się w XIX wieku dyskurs równościowy), generałowa Jadwiga Zamoyska (1831–1923) zaś do końca życia hołdowała wartościom związanym z *Dekalogiem* i utrwalonym przez nie wzorcem rodzinnym. We wspomnieniach dała przede wszystkim wyraz swojemu tradycyjnemu wychowaniu, podległości i całkowitemu oddaniu mężowi. Status żony stanowił dla niej wyraźne granice emancypacji<sup>6</sup>, nie uniemożliwiło to jednak realizacji am-

<sup>6</sup> Zob. Z 313: „miałam tę zasadę, że kobiecie wolno nie iść za mąż, ale że skoro poszła, to nic nie ma

bicji i wykorzystania niezwykłych talentów, które miała. Pod koniec życia stworzyła książkę, która jest dowodem głębokiego zakorzenienia w zasadach religijnych. Sumuje ona doświadczenia związane z wychowaniem własnych dzieci i z pracą na rzecz innych, a także płynące z obserwacji poczynionych podczas podróży po Francji i Anglii, gdzie Zamoyska zwiedzała szpitale dla najmłodszych, sierocińce, domy pomocy dla ubogich. Praca zatytułowana *O wychowaniu* jest oryginalnym zapisem wiedzy na temat formowania młodego człowieka, stanowi także swoisty podręcznik pedagogiki dla rodziców kształtujących swoje relacje z dzieckiem, uporządkowany według pojęć katechizmu Kościoła katolickiego<sup>7</sup>.

Poznanie Pilsztynowej umożliwiają jej wspomnienia z 1760 roku. Obraz Wschodu przekazany dzięki pozostałym dwóm bohaterkom jest zapośredniczony przez jeszcze jeden kobiecy filtr – postać Marii Czapskiej, autorki książki o Śniadeckiej i edytorce wspomnień Zamoyskiej. Bez wątplenia, wykształcenie, samodzielność intelektualna i swoisty kosmopolityzm Czapskiej spowodowały, że opowieści tych dwóch kobiet przebywających w XIX wieku w Turcji stanowią fascynujący przedmiot lektury i oryginalne tło dla współczesnego dyskursu orientalistycznego. Wszakże o ile głos generałowej jest autonomiczny, o tyle Śniadecką poznajemy dzięki narracji Czapskiej (korzystającej w znacznym stopniu z korespondencji pozostawionej przez bohaterkę jej książki). Z dużą dozą prawdopodobieństwa można jednak przypuszczać, iż postać XIX-wiecznej skandalistki i sawantki stała się figurą biografii autorki, intelektualistki wyobcowanej z własnego środowiska, zaangażowanej przez swoje piarstwo, zwłaszcza krytykę literacką, w problematykę kobiecą<sup>8</sup>.

### Kobiety w podróży

Zarówno pozostawione przez Pilsztynową i Zamoyską świadectwa podróży, jak i relację Czapskiej o orientalnych wędrownkach Śniadeckiej da się odczytywać także w kontekście podróżopisarstwa kobiet, które w XVIII i XIX wieku było mniej powszechne niż męskie. Dietlind Hüchtker stwierdza, że ówczesne „podróżowanie kobiet uznawane jest za – z ich strony – akt uwłasnowolnienia i samowolnego rozszerzania ram przyznanych im możliwości działania”<sup>9</sup>. Barbara Hodgson dodaje, iż wyprawy przedsięwzięte przez kobiety zdarzały się w tym okresie jednak dość często, a wiążący się z nimi proces emancypacyjny polegał na tym, że kobiety „częściej niż mężczyźni musiały usprawiedliwiać swoje podróże, więc zdumiewająca ich liczba

---

innego do czynienia, jak się zaprzedać temu mężowi, tak ażeby być mu zawsze i do wszystkiego do posługi i to na każde zawołanie”.

<sup>7</sup> J. Zamoyska, *O wychowaniu*. Przejr., popr. S. Bross. Poznań 1937.

<sup>8</sup> Zob. M. Czapska: *Walka kobiet o równouprawnienie*. „Kobieta Współczesna” 1927, nr 39; *Nędza kobiet i dzieci w Rosji sowieckiej*. Jw., 1928, nr 4; *Poradnia świadomego macierzyństwa*. Jw., nr 15; *Centralny organ opieki nad dzieckiem w Paryżu*. Jw., nr 40. Informacje bibliograficzne na temat poglądów wyrażanych przez Czapską w publikacjach prasowych przytaczam dzięki dr Ewelinie Mice, której dziękuję za wszelką pomoc dotyczącą autorki *Ludwiki Śniadeckiej*.

<sup>9</sup> D. Hüchtker, *Kobieta w podróży. Czas emancypacji, czas wolności czy kontynuacja codzienności?* W zb.: *Kobieta i kultura czasu wolnego*. Red. A. Żarnowska, A. Szwarc. Warszawa 2001, s. 313. Autorka podaje stan badań na temat kobiecych relacji z podróży orientalnych w XVIII wieku.

poszukiwała intelektualnej stymulacji. Ta żądza wiedzy prowadziła do kolekcjonerstwa lub badań<sup>10</sup>.

Jak pisze Reeve Lindbergh, autorka wstępu do książki Michele Slung *Wśród kanibali*, poświęconej m.in. postaciom XIX-wiecznych podróżniczek (nie wymienia wśród nich żadnej Polki), ich decyzja o wyjeździe do obcego kraju czy kręgu kulturowego nie tylko dowodziła wewnętrznej siły i ogromnej potrzeby wolności tych kobiet, ale także wymagała odpowiedniego stanu finansów, który zapewniłby utrzymanie, bezpieczeństwo i ochronę życia<sup>11</sup>.

Jedno ze świadectw takiej emancypacji stanowi książka Idy Pfeiffer *Dwie podróże naokoło świata przez niewiastę odbyte*, przełożona na polski przez Juliusza Schedlinga i wydana w Warszawie w 1860 roku. Autorka, typowa niemiecka gospodyni (jak nazywa ją we wstępie tłumacz<sup>12</sup>), urodzona w Wiedniu w 1797 roku, miała świadomość własnej wyjątkowości. Jej podróż rozpoczęła się w 1846 roku i trwała dwa lata. W swych wspomnieniach Pfeiffer akcentowała swoistość przedstawianego obrazu świata, wynikającą z faktu, że autorka jest kobietą<sup>13</sup>. Nie uwzględniła wrażeń z Turcji, gdyż zaraz po przybyciu do Stambułu ruszyła do Grecji, by, jak stwierdza: „jak najspieszej powrócić na łono rodziny i przyjaciół”<sup>14</sup>.

Innym, znacznie wcześniejszym sprawozdaniem z podróży, skreślonym przez kobietę, jest napisany po francusku przez Izabelę Czartoryską dziennik podróży do Cieplic w 1816 roku<sup>15</sup>. Zbliżony do niego charakter mają ogłaszane drukiem w czasopiśmie „Rozrywki dla Dzieci” w latach 1825–1828 (w tomach od 3 do 10) relacje Klementyny Tańskiej z wędrówek po ziemiach polskich, w których –

Daje ona reportażowe sprawozdanie z wycieczki śladami Kochanowskiego, wyjazdu do Puław, odwiedzin rodziny ziemiańskiej w Lubelskiem, podróży do Krakowa. Mówi autorka o wszystkim, co nastreca do oglądu przesuwanie się pojazdem konnym. Opisuje stan dróg, uprawę ról, spotykane typy ludzi, np. flisaków, ukaże karczmy, zajazdy, wnętrza kościołów, stan cmentarzy, włączy też dokładny rejestr eksponatów w muzeum Izabeli Czartoryskiej, dzieje Polski przebiegnie przy ukazaniu Krakowa. Opisze również obrzędy chłopskie, pieśni ludu [...]”<sup>16</sup>.

Poza wymienioną już Teodorą Krajewską i bohaterkami niniejszego artykułu spośród Polek wojażujących na Wschód znana jest jeszcze Józefa Treterowa, która wydała w 1879 roku we Lwowie książkę *Wrażenia z podróży na Wschód*.

<sup>10</sup> B. Hodgson, *Krynowinę zostaw w Kairze. O pierwszych podróżniczkach*. Przeł. I. Stąpor. Warszawa 2004, s. 2.

<sup>11</sup> R. Lindbergh, wstęp w: Slung, *op. cit.*, s. 4 n.

<sup>12</sup> I. Pfeiffer, *Dwie podróże naokoło świata przez niewiastę odbyte*. Przeł. J. Schedling. Warszawa 1860, s. 1. M. Slung (*Wśród kanibali. Wyprawy kobiet niezwykłych*. Przeł. E. Adamska. Kraków 2001, s. 89 n.), autorka szkicu na temat Pfeiffer, pisze, że urodziła się ona w Wiedniu, mieszkała zaś we Lwowie.

<sup>13</sup> Pfeiffer, *op. cit.*, s. 4–5.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 197.

<sup>15</sup> I. Czartoryska, *Dyliansem przez Śląsk. Dziennik podróży do Cieplic w roku 1816*. Przeł. J. Bujańska. Wrocław 2006.

<sup>16</sup> I. Kaniowska-Lewańska, *Krajoznawstwo serdeczne Władysława Syrokomli*. W zb.: *Syrokomli w 150. rocznicę urodzin. Materiały sesji popularno-naukowej*. Inowrocław–Toruń, 15–16 czerwiec 1973. Red. M. Ingłot. Kraków 1974, s. 74. Lista polskich podróżniczek jest dłuższa.

### „Męski” orientalizm

W podejmowanym tutaj temacie relacji podróżniczych ze Wschodu istotny jest kontekst orientalizmu, który, za Edwardem W. Saidem, należy traktować jako zespół wyobrażeń kulturowych. Przez termin „orientalizm” rozumie się także w aspekcie uwarunkowań politycznych przestrzeni konkretnych działań Europejczyków przebywających w krajach Orientu. To przede wszystkim rodzaj dyskursu, mającego oparcie w instytucjach, słownictwie, szkolnictwie, wyobraźni czy wreszcie w tzw. kolonialnym stylu życia<sup>17</sup>:

u p o w s z e c h n i e n i e pewnej świadomości geopolitycznej, rozpisanej na teksty artystyczne, naukowe, gospodarcze, społeczne, historyczne, filozoficzne; to także rozwinięcie elementarnej opozycji geograficznej („świat dzieli się na dwie nierówne części, Wschód i Zachód”) w cały układ interesów, które orientalizm nie tylko stworzył, ale i podtrzymuje przez odkrycia naukowe, rekonstrukcję filologiczną, analizę psychologiczną, opis geograficzny i socjologiczny [...]<sup>18</sup>.

Cytowane poglądy XX-wiecznego literaturo- i kulturoznawcy są spójne z obserwacjami czynionymi przez wcześniejszych podróżników. Pietraszewski w swojej książce *Uroki Orientu*, relacjonującej podróże z lat 1832–1840 i 1860–1862, pisze:

Wschód w bajki obfity! [...] Lecz obfitsze jeszcze w kłamstwo i w fałsz bajki roznoszą o Wschodzie samym panowie lordy i magnaci podróżujący po nim, jak to już na wstępie tej książki powiedziałem, li tylko z próżniactwa i z nudy, nie zaś dla nauczenia czegokolwiek siebie i drugih<sup>19</sup>.

Autor postuluje, by Turcję poznawać bez pośrednictwa stereotypów, z uwagą i bez strachu, jaki może początkowo budzić „dzikość” tego kraju<sup>20</sup>.

Do egzotyki, z którą stykały się podczas pobytu w imperium osmańskim, bohaterki niniejszego artykułu mają różny stosunek, uzależniony od statusu społecznego podróżniczki, a także celu jej przyjazdu. Pilsztynowa traktuje Turcję jako miejsce do zarabiania pieniędzy, nie zastanawia się nad jej odrębnością, choć z pewnością ją zauważa i akceptuje. Postępowanie Śniadeckiej w stambulskim okresie jej życia, zgodnie z relacją Czapskiej, podporządkowane jest idei niepodległościowej oraz współpracy z Michałem Czajkowskim. Jedynie Zamoyska daje nietypowe dla ówczesnego orientalizmu świadectwo poznawania Wschodu, związane z jej niezwykłą osobowością i potrzebą ciągłego uczenia się.

Obraz Turcji i Bałkanów przedstawiany przez trzy kobiety wymienione w tytule artykułu mieści się w ogólniejszej problematyce badania i poznawania inności (kulturowej, historycznej, płciowej, obyczajowej), wielokrotnie występującej na kartach bogatej XIX-wiecznej literatury podróżniczej i wspomnieniowej. Także konwencje gatunkowe podróży i autobiografii oraz – według niektórych badaczy – powieści romansowo-awanturkowej (w przypadku opowieści Pilsztynowej)<sup>21</sup> w istot-

<sup>17</sup> E. W. Said, *Orientalizm*. Przeł. W. Kalinowski. Wstęp Z. Żygulski jun. Warszawa 1991, s. 24.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 37.

<sup>19</sup> Pietraszewski, *op. cit.*, s. 43–44.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 54.

<sup>21</sup> Na taki składnik genologiczny wspomnień Pilsztynowej zwraca uwagę R. Krzywy w rozprawie *Pragnienie pamięci i „białogłowski koncept”. Kilka uwag o świadomości warsztatowej pierwszych*



ny sposób wpływają na portret Polek emancypujących się w Turcji, jaki wylania się z narracji. Komplet odwołań kulturowych uzupełnia orientalizm romantyczny, ugruntowany w tradycji staropolskiej i mający nie tylko swoje konotacje estetyczne i obyczajowe<sup>22</sup>, ale także liczne realizacje literackie, zaczynając od pisarstwa Jana Potockiego czy sonetów Adama Mickiewicza, kończąc na edycjach dzieł podróżniczych z XVI wieku, poświęconych pobytom polskich dyplomatów w Turcji<sup>23</sup>. Warto jednak zaznaczyć, że ukształtowany na kartach literatury obraz Wschodu tajemniczego, oferującego odmienne drogi poznania<sup>24</sup> niewiele ma wspólnego z przekazem kobiet będących bohaterkami niniejszego tekstu.

Istotnym komponentem tego przekazu jest natomiast ówczesna sytuacja polityczna, szczególnie w związku z wojną krymską (tj. trwającą od 1853 roku wojną rosyjsko-turecką), która motywowała działania podejmowane przez polskie środowiska emigracyjne, zwłaszcza zaś podróże ich przedstawicieli do Turcji i na Bałkany, mające na celu tworzenie formacji wojskowych, które mogłyby zostać wykorzystane do walki z Rosją. Najbardziej znanym przykładem takiego zaangażowania jest wyjazd Adama Mickiewicza do Stambułu (Konstantynopola), ale należy w tym kontekście pamiętać również o innych agentach i emisariuszach, m.in. o pisarzach: Michale Czajkowskim (Sadyku Paszy, zwanym też Czajką), Ryszardzie Berwińskim czy Teodorze Tomaszu Jeżu<sup>25</sup>. Działalności Polaków na Wschodzie w XIX wieku przyświecały nie tylko pobudki polityczne czy dyplomatyczne; po powstaniach narodowych liczni emigranci, nierzadko posiadający wykształcenie ogólne czy profesjonalne, osiedlali się w imperium osmańskim i podejmowali różne zajęcia zmierzające do ucywilizowania gospodarki tego kraju, np. poeta Karol Korab-Brzozowski pracował jako inżynier przy budowie linii telegraficznej w Turcji, Bułgarii i Albanii.

Edward W. Said w *Orientalizmie* pisze o dominacji męskiego obrazu Wschodu w literaturze i diarystyce europejskiej XIX wieku, co jest naturalną konsekwencją większej mobilności mężczyzn, uprawiających zawody związane z dyplomacją, nauką, przemysłem czy handlem. Ówczesny obraz islamu był kształtowany głównie przez męską wyobraźnię. Przykład takiego spojrzenia stanowią wrażenia Pietraszewskiego ze Stambułu. Podróżnik pisze o tamtejszych kobietach:

---

*polskich pamiętnikarek (Anna Zbąska, Regina Salomea Pilsztynowa)* („Śląskie Studia Polonistyczne” 2013, nr 4, s. 135).

<sup>22</sup> Zwraca uwagę na to E. Kuźma w swojej książce *Mit Orientu i kultury Zachodu w literaturze XIX i XX wieku* (Szczecin 1980).

<sup>23</sup> Zob. *Podróże i poselstwa polskie do Turcji, a mianowicie Podróż E. Otwinowskiego 1557, Jędrzeja Tamowskiego komornika j.k.m. 1569 i poselstwo Piotra Zborowskiego 1568*. Przygot. do druku J. I. Kraszewski. Kraków 1860.

<sup>24</sup> O romantycznym micie Wschodu pisze M. Piwińska w tekście *Wschodnie maskarady* („Teksty” 1975, nr 3, s. 38): „Na początek wschód jest wizją drogi, nakazem ruchu, odkrycia, przemiany, wyobcowania się ze swojskości choćby sztucznie wyciągając się z niej za cudze włosy (poprzez bajronizm), zrewolucjonizowania się wewnętrznego”.

<sup>25</sup> Na temat różnych form zaangażowania Polaków w wojnę krymską zob. *Polacy i ziemie polskie w dobie wojny krymskiej*. Red. J. W. Borejsza, G. P. Bąbiak. Warszawa 2008 (tu zwłaszcza poświęcony postaci M. Czajkowskiego tekst P. Wierzbickiego *Działalność Sadyka Paszy w czasie wojny krymskiej na tle jego relacji z obozem Czartoryskich*). Szczegółową bibliografię pomocy o Polakach w Turcji podaje Łątkowska w książce *Odaliski, poturczyńcy i uchodźcy*.

A jakież teraz ich matki, ich siostry, ich żony!... Dziewica z Pera [tj. dzielnicy Stambułu] rzadko kiedy czuje wartość cennego kwiatu cnoty, aby go poświęcić swemu ulubieńcowi przed ołtarzem dopiero, w przybytku Boga przyrzec miała. Gdzież tam, ona nim szachruje jak lichwiarz swoim kapitałem i kto da więcej z jej miłośników, ten z owego grochu przy drodze strączki rwać będzie<sup>26</sup>.

Świadectwa pozostawione przez Pilsztynową, Śniadecką i Zamoyską są znakomitą okazją do zaprezentowania narodzin ich podmiotowości połączonej z dekonstrukcją utrwalonego w literaturze męskiego mitu Wschodu.

### Tożsamość kobiety i Polki

Odmienność problematyki podejmowanej przez bohaterki niniejszego szkicu w stosunku do europejskiego dyskursu orientalistycznego, scharakteryzowanego przez Saida, polega – jak się wydaje – także na braku świadomości imperialnej, która była właściwa opisującym Wschód podróżnikom z Europy Zachodniej. Portretowane kobiety miały ugruntowane przekonania na temat sytuacji historycznej i politycznej swojej ojczyzny – ich status w podróży pozbawiony był ułatwiających życie fundamentów przynależności państwowej i praw związanych z instytucją państwa, reprezentowanego przez poselstwa czy konsulaty. Autorki wspomnień odznaczały się natomiast silnym poczuciem tożsamości narodowej, którą Pilsztynowa stwierdzała wyraźnie już w przedmowie do swojego pamiętnika: „będąc urodzoną Polką, mając męża i dzieci w Polsce” (P 35). Wzmianka o narodowym pochodzeniu w jej narracji pojawia się bardzo często. Kiedy Pilsztynowa pisała o swoim spotkaniu z carycą Anną Iwanowną, precyzowała:

I stawiono mnie przed carową jmcją Anną Iwanowną. I trzeba było trzy razy na kolana upaść, nim do niej przystąpić i laskawie dała mnie rękę pocałować, i pytała, skąd jestem. Mówiłam: „Polka”. Pytała się carowa jmc: „A za czymś też tu do Moskwy przyjechała?” Mówiłam: „Byłam w Turczach, w Stambule i służyłam córkom cesarskim i wielu inszym godnym ludziom, bo mam cokolwiek umiejętności w kunszcie doktorskim”. [P 93]

Gdzie indziej dodawała: „ja jestem doktorka, nacji Polka” (P 140). Będąc w zaawansowanej ciąży, wybierała się w podróż z Laibach do Wiednia, zastrzegając się bowiem: „widziałam, że w Karniolii [tj. Karyntii, gdzie leży Laibach] damy w połogu tylko zupy jedzą, a ja, Polka, zwykłam kapłuny jadać” (P 153).

Także Śniadecka i Zamoyska całkowicie identyfikowały się przez przynależność narodową i angażowały się w działania polityczne swoich mężów, mające na celu restaurację państwa polskiego. Zamoyska podczas licznych i częstych podróży po Anglii nie zaznała typowo turystycznych rozrywek, jak wyścigi czy teatr – oglądała tylko szpitale, ochronki itp., a widywała się wyłącznie z potencjalnymi promotorami i sponsorami „Sprawy” polskiej. Interesująca jest obserwacja autorki *Wspomnień* dotycząca właśnie tego wyrażenia:

Ten wyraz „Sprawa” był tak między nami utarty, że cudzoziemcy, którzy bliższy z nami mieli stosunek, nigdy się inaczej nie wyrażali. Np. mówiono: że to lub owo byłoby do czynienia „dans l'intérêt de la Sprawa”. [...] Ja też takie tylko miałam stosunki [tj. stosunki towarzyskie], jakie mój mąż uważał za korzystne dla Sprawy. [Z 308]

<sup>26</sup> Pietraszewski, *op. cit.*, s. 17.



Pilsztynowa obok świadomości narodowej prezentuje również niezwykle silne, a rzadkie w XVIII wieku poczucie własnego profesjonalizmu, wynikające z umiejętności nabytych od męża i podbudowane dużymi zdolnościami w zakresie komunikacji społecznej; bardzo ułatwiała to tej pamiętnikarce życie w krajach muzułmańskich. W przypadku dwu pozostałych podróżniczek niejaką gwarancję podczas podróży na Wschód stanowił status majątkowy (obie dysponowały własnymi dochodami), a także społeczny związany z pozycją małżonka (arystokraty czy – jak w przypadku Czajkowskiego – żołnierza, wyznawcy islamu).

Należy zauważyć, że poczuciu pewnego zadomowienia przybywających na Wschód kobiet mogła sprzyjać tradycja polskich związków z Turcją, od wojen sarmackich po XIX-wieczne kalkulacje polityczne i sojusze. Było ono widoczne również w kulturze i obyczajach. Pisze Jan Reychman:

w okresie oświecenia obok tego powierzchownego, czysto dekoracyjnego orientalizmu, który jednakże tyle śladów zostawił w naszej kulturze, zjawia się u nas poważniejsze zainteresowanie płynące z poczucia wartości cywilizacyjnych Wschodu. Poprzedniemu wyobrażeniu o Orientie jako o kraju pogaństwa, okrucieństwa przeciwstawiać się zaczęło teraz nowe pojęcie Wschodu, jako właśnie źródła nowych wartości moralnych czy kulturalnych, mogących odświeżyć kulturę europejską<sup>27</sup>.

Kiedy Pilsztynowa pisała swoje wspomnienia – w 1760 roku – zaczynała się właśnie moda na Orient<sup>28</sup>. Najślynniejszego polskiego podróżnika na Wschód, Jana Potockiego, nie było jeszcze wprawdzie na świecie (urodził się w 1761 roku), ale polscy arystokraci zaczęli odkrywać tajniki kultury i języka tureckiego, w Europie rozwijały się studia orientalistyczne i językoznawstwo porównawcze:

Typowym przykładem poligloty, zabawiającego się erudycją orientalną, był pan na Puławach i Sieniawie, generał ziem podolskich Adam Kazimierz Czartoryski. [...] Książę był nie tylko namiętnym kolekcjonerem gramatyk i słowników wschodnich [...], lecz interesował się bezpośrednio szeregiem języków wschodnich. Wiadomo nam, że z języków żywych najlepiej znał język turecki. Dowodem tego są dokonane własną ręką zapiski rękopiśmienne na marginesie egzemplarza gramatyki tureckiej Holdermana.

[...]

Niewątpliwie książę Adam prowadził z kimś rodzaj konwersacji w tym języku i w wyniku tych rozmów powstały pewne notatki na marginesie egzemplarza Holdermana [...] <sup>29</sup>.

To zainteresowanie Wschodem podsycone zostało w XIX wieku przez wypadki polityczne: wspomnianą wojnę krymską, ponadto przez powstanie Greków przeciwko Turkom.

Mieszkająca na muzułmańskim Wschodzie Pilsztynowa nie była bezkrytyczna wobec stosunków panujących we własnej ojczyźnie i dokonywała jej porównań z organizacją imperium osmańskiego. Zostawiła w swoich wspomnieniach jego wizerunek jako państwa cywilizowanego i pod wieloma względami lepiej niż Polska funkcjonującego. Pisała:

Ale ja nic nigdy nie mogłam wskórać u naszych panów polskich, z czegom miała wielki smutek przypominając sobie, że miałam w cudzych krajach estymę i korzyść, i pomoc od cesarzów i innych

<sup>27</sup> Reychman, *op. cit.*, s. 289.

<sup>28</sup> Zob. Reychman (*op. cit.*, s. 48): „W drugiej połowie XVIII wieku podróże na Wschód weszły w modę, a najbliższym celem była bliska Turcja. Jeździła tam Zofia Potocka z gronem pań i Miączyński [...]”.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 244–245.

godnych osób, a tu jestem w swoim kraju [...] i tak wcale zostałam opuszczona i wiele ekspensu podjęłam, bom w Polsce zawsze straciła to, co w cudzych krajach profitowałam. [P 215–216]

### Dawna kobieta pracująca

Podróżująca po muzułmańskim Wschodzie Regina Salomea z Rusieckich Pilsztynowa została zaliczona przez Zbigniewa Kuchowicza do grona „niepospolitych niewiast staropolskich”<sup>30</sup>. W poświęconym jej szkicu historyk rekonstruuje jej biografię, od urodzenia na Nowogródczyźnie, poprzez elementarne wykształcenie w zakresie pisania, czytania oraz znajomości katechizmu, po pierwsze małżeństwo z lekarzem okulistą Jakubem Halpirem i wyjazd u jego boku do Stambułu. Kuchowicz relacjonuje też kolejne przygody, jakie bohaterka przeżywała samodzielnie już po śmierci męża, jako lekarka (nauczyła się bowiem od niego sztuki leczenia, zdobyła doświadczenie w wielu krajach) i następnie jako żona austriackiego oficera Józefa Pilsztyna (Pichelsteina)<sup>31</sup>. Trasa jej podróży wiodła przez Bałkany, Polskę, Rosję, Austrię, Grecję, Egipt. Od 1756 roku lekarka na stałe mieszkała w Stambule, gdzie czuwała nad zdrowiem haremu sułtana Mustafy i pomagała innym chorym w potrzebie. Kuchowicz podkreśla jej zaradność i samodzielność:

W życiu powodziło jej się rozmaicie, zazwyczaj jednak potrafiła znaleźć się na przysłowiowym wozie. Nie знаła matematyki, lecz doskonale dawała sobie radę w rachunkach i zawsze dysponowała jakimiś sumami.

Do posiadania pieniędzy dochodziła rozmaitymi drogami, przy pomocy różnych kombinacji, między innymi ciągnęła zyski z wykupu jeńców wojennych, istnieją też przypuszczenia, iż zajmowała się handlem niewolnikami<sup>32</sup>.

Autorka *Procederu podróży i życia mego awantur* przedstawia typ kobiety samodzielnej, zdanej na własne siły, posiadającej wiele, zdałoby się, męskich umiejętności: „Za młodu rada byłam strzelać i zawsze miałam pistolety, fuzje w drodze w kolasce i tak w jednej karczmie strzelałam do dzikich gołębi” (P 214). Podstawowe źródło utrzymania Pilsztynowej stanowiła praktyka lekarska, dodatkowy atut – znajomość języków bałkańskich, a także tureckiego, która zjednywała pamiętnikarce przychylność lokalnych władców i pozwalała na komunikację z mieszkańcami odwiedzanych krajów. Wspomnienia ukazują niezwykle przypadki uleczenia ślepoty, chorób ginekologicznych – wiele z nich autorka kwalifikuje po prostu jako cuda – a także niebezpieczne przygody, które spotykały ją podczas awanturycznego życia. Są zarazem odbiciem umysłowości kobiety religijnej, osadzonej w europejskich normach kulturowych, ale bez wahania akceptującej inną kulturę i zmienność własnego losu.

Pisanie wspomnień przez Pilsztynową miało charakter „zemsty ręki śmiertelnej”<sup>33</sup>. Jak wskazuje przedmowa *Do łaskawego czytelnika*, intencją autorki było pobudzenie odbiorcy do pożądanego oceny jej życia, które choć obfitowało w proble-

<sup>30</sup> Z. Kuchowicz, *Pierwsza lekarka polska – Regina Salomea Rusiecka*. W: *Wizerunki niepospolitych niewiast staropolskich XVI–XVIII wieku*. Łódź 1972.

<sup>31</sup> Zob. Łątka, *Odaliski, poturczyńcy i uchodźcy*, s. 41.

<sup>32</sup> Kuchowicz, *op. cit.*, s. 302.

<sup>33</sup> W. Szymborska, *Radość pisania*. W: *Sto pociech*. Warszawa 1967, s. 5.

my, rozczarowania i cierpienia, mogło według niej służyć jako przykład realizacji Bożych przykazań. Praktykowana emancypacja Pilsztynowej była związana z trudnym macierzyństwem i ostatecznym wyrzeczeniem się przez dzieci kontaktów z matką. Autorka wspomnień nie miała też dobrego zdania o mężczyznach, którzy wciąż trwonili mozolnie zdobywany przez nią majątek<sup>34</sup>. Szczególnie trudne były jej relacje z drugim mężem, który został przez nią wykupiony z niewoli tureckiej, a narażał ją na przykrości i nie dochowywał wierności. Pisała Pilsztynowa:

Mężam mego niepomyślnie zastała, bo mnie oczywiście wiarę małżeńską zламаł. [...] Tak ja umyśliłam męża mego prosić, ażeby mnie pozwolił pojechać do cesarskiego państwa, do rodziców jego, ponieważ zawsze tak mawiał: „Co to jest, żem twoich kilka tysięcy stracił, pojedźmy do rodziców moich, to ci dadzą pięć tysięcy czerwonych złotych”. [P 152]

Wyprawa do teściów chybiła jednak celu, Pilsztynowej udało się odzyskać tylko część straconych pieniędzy. Podróż do Austrii stała się zaś pretekstem do opisu kolejnych niezwykłych przygód.

Doświadczenie małżeńskie, związane z wydatkami, połączone z nieustannymi wyjazdami, wymagało od Pilsztynowej samodzielnego zarobkowania. Sfera finansowa jest bardzo silnie akcentowana w jej wspomnieniach, stanowi również przyczynek do charakterystyki przedstawicieli poszczególnych narodów:

Niemcy nie mają tej manieri, jak Polacy lub Moskale, kiedy do kogo kubkiem piją za zdrowie i potem też i temuż dadzą, do kogo piją. [...] sam Niemiec wypije, a mnie nie da. [P 155]

ja od tych Turków jednak kilka tysięcy wezme, bo ci Turcy sumienni są [...]. [P 174]

Autorka *Procederu podróży i życia mego awantur* w ogóle obserwuje świat przez pryzmat wartości materialnych. Z upodobaniem opisuje bogactwo muzułmańskich domów (zwłaszcza widoczne w wystroju sultańskiego haremu) i wlicza własne nabyte bądź utracone kosztowności. W pełni akceptuje porządek imperium osmańskiego i dokumentuje panującą tam tolerancję wobec chrześcijan (P 226). Pobyt autorki w Turcji był całkowicie świadomym wyborem, motywowanym zapewne zdobytą tam pozycją zawodową i finansową, a także niemożnością przystosowania się do norm i obyczajów obowiązujących w ówczesnej Polsce.

### Literatura źródłem wyobcowania

Ludwika Śniadecka przez biografów jest przedstawiana jako romansowa panna, wychowana na modnej literaturze sentymentalnej, z którą walczył zarówno jej ojciec, Jędrzej, profesor chemii w Uniwersytecie Wileńskim, jak i stryj, matematyk i astronom Jan Śniadecki. Franciszek Rawita Gawroński, portretujący późniejszego męża Śniadeckiej, Michała Czajkowskiego, tak pisze o niej samej i o jej nieszczęśliwej

<sup>34</sup> Zob. P 239: „Teraz podaję to zebranie moich awantur do uwagi ludzkiej. Kto je czytać będzie, niech uważa (w) wielu już byłam niebezpieczeństwach życia i wiele razy fortuna mnie bogaciła i nazbyt zubożywała. Niech zrozumie, czy miałam ja co dobrego od mężów i od utrapionego kawalera, od dzieci i sług. I czy mam się po co do Polski wracać w moim terażniejszym wieku rachując w tym roku 1760 lat z łaski Bożej czterdzieści i dwa? Chyba na to, żeby mnie znowu z ostatniego, uchodźcą Bożę, obdarli”.

miłości do Waldemara Korsakowa, która miała wyrzucić najważniejszy wpływ na całe jej późniejsze życie:

Była to kobieta wykształcona, w owe czasy należała do nielicznego grona bardzo postępowych przedstawicielek płci pięknej, ale rozmarzona, sentymentalna, niezrównoważona umysłowo i moralnie. Wychowana w sferze rozbawionej i bawiącej się, zapalała gorącą miłością dla młodego oficera, a gdy go kula turecka zmiotła ze świata, zamknęła się w chorobliwej miłości dla umarłego<sup>35</sup>.

Śniadecką wspomina również Teodor Tomasz Jeż w swoich *Sylwetach emigracyjnych*<sup>36</sup>, przypisując jej przemożny wpływ na Sadyka Paszę (to ona miała być główną inspiratorką jego przejścia na islam) i powtarzając legendy na jej temat, które – m.in. za sprawą poematu Juliusza Słowackiego *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu* – krążyły wśród Polaków na emigracji. Dotyczyły one zachowania się Śniadeckiej podróżującej rzekomo do bułgarskiej Szumli w poszukiwaniu grobu Korsakowa<sup>37</sup>:

Kto nie zna niedokończonego Juliusza Słowackiego poematu pt. *Podróż na Wschód? O nieznamość utworu tego nikogo z łaskawych Sylwet moich czytelników podejrzyczyć nie śmiem; śmiem jednak przypuszczać, że nie każdemu, po strofie w pieśni drugiej, mówiącej „poetycznym Laurom” i „sawantkom” o skale wslawionej „biednej Safo skokiem”, zrozumiała jest strofa następująca:*

Znałem... lecz szczęściem uleczoną z żalu  
Safonę bardzo podobną do greckiej.  
Ta się nieszczęściem kochała w Moskalu;  
A Moskal zginął na wojnie tureckiej;  
Ta poszła zabrać na warneńskim polu  
Zwłoki... etc.

Dalej poeta opowiada o odciętych przez Turków uszach kochanka, po które Safona owa pojechała do Konstantynopola, o jej młodościach, które lekarze usuwali pigułkami z chleba, o oznaczającym ochotę samobójczą targowaniu się z lekarzami „o krwi troszeczkę i jeszcze miseczkę”, o romansie z oficerem angielskim; nie opowiedział atoli o szkielecie ukochanego, zamkniętym w trumnie, towarzyszącej ko-chance w podróżach i lokowanej przy jej łóżku sypialnym wszędzie, gdzie się zatrzymywała na dłużej. O pierwszym opowiada poeta, o drugim podanie. Safona owa ostatecznie osiedliła się w Konstantynopolu – to fakt, do którego podanie dodaje, że w lat dużo później pożar domu, w którym mieszkała, pochłonął trumnę i ulubioną charcicę i że charcica żalowaną była bardziej, aniżeli trumna z zawartością swoją. Podaniem można wierzyć albo nie wierzyć, wolno je nawet brać za plotki, mimo podkład prawdopodobieństwa, na którym się zrodziły, ale nie wolno przeczyć faktom dokonany, faktom, które w odniesieniu do strof, Safonie przez Słowackiego poświęconych, wyraziły się w sposób, żywo autora: *Podróży na Wschód* obchodzący.

Jeż był działaczem niepodległościowym na Bałkanach i w Turcji, spotkał Śniadecką w Stambule w 1863 roku. Przedstawił ją następująco:

<sup>35</sup> F. Rawita Gawroński, Michał Czajkowski (Sadyk-Pasza). *Jego życie, działalność wojskowa i literacka. Zarys biograficzny*. Petersburg 1900, s. 40.

<sup>36</sup> T. T. Jeż, *Mehmet Sadyk Pasza*. W: *Sylwety emigracyjne*. Lwów 1904.

<sup>37</sup> Zob. Jeż, *op. cit.*, s. 84–85. Współcześnie o legendzie tej pisze też J. M. Rymkiewicz (*Słowacki. Encyklopedia*. Warszawa 2004, s. 448): „Mowa tam jest o »Saffonie«, która była »podobną do greckiej« i kochała się »w Moskalu«, a ten »zginął na wojnie tureckiej«. Dalej, w trzech strofach, mamy opowieść o owej Safonie, która udaje się po zwłoki kochanka, leżące »na warneńskim polu«, oraz po jego uszy – te zaś znajdują się w Konstantynopolu, gdzie tureckie »biuro statystyczne« liczy obcięte rosyjskie uszy i nanizuje je »na sznurki jedwabne«”.

Przed obliczem jej stanąłem i doznałem wrażenia takiego, jakiego – przypuszczam – doznawać muszą czciciele monarchizmu, gdy się po raz pierwszy wobec jakiej cesarzowej, a przynajmniej królowej znajdują. Nie przykląknę wprawdzie, ani czoła do podłogi nie uchylilem, ale doznałem czegoś na kształt porażenia od majestatu, z oblicza i postawy kobiety tej bijącego.

Liczyła wówczas lat mniej więcej sześćdziesiąt; spod czepca na czoło jej i skronie włosy śnieżnej wysuwały się białości, tworząc ramy dla oblicza o rysach regularnych, oświeconego oczami pogodnie i dobrze patrzącymi, a z wyrazem takim, w którym tały się obietnice grozy lub słodczy, kar lub nagród. Klasycznie ukształtowanej głowie odpowiadał wzrost więcej trochę niż średni, przy postawie szykownej, o ruchach swobodnych, nie zdradzających wieku późnego.

Powitała mnie z tą uprzejmością łaskawą a ujmującą, która najbrzydsze zdobi kobiety, i ukazawszy mi siedzenie obok siebie, zawiązała rozmowę, zaczynając ją od wyrażenia nadziei, że nie rozejdziemy się pogniwani. Rozmowa zabrała nam czasu bez mała godzinę, luboć interes na samym początku prędko załatwiony został. Po załatwieniu interesu, gdy ruch do wstawania wykonał: „Czemu się pan śpieszy?”... – zapytała. Mówiliśmy o stanie sprawy polskiej, o nadziejach, prawdopodobieństwach, o stanowisku politycznym Włielkiej Partii, o „generale” – tak Sadyka-paszę tytułowała, nie nazywając go „mężem” swoim. Materię najdelikatniejszą i najdrażliwszą stanowiła książka moja i ta materia dotknięta została. Rozstałem się z nią przez nią oczarowany [...]<sup>38</sup>.

Postać Śniadeckiej przewija się na kartach opracowań historycznych poświęconych emigracji polskiej w Turcji. Adam Lewak wspomina jej spotkania z Mickiewiczem, przebywającym w 1855 roku w Stambule<sup>39</sup>. Píše o niej, jej wpływie na Czajkowskiego i pracy na rzecz Hotelu Lambert:

Śniadecka zapanowała nad jego umysłem i wolą, a ponieważ była to kobieta wielkiej inteligencji i rozważliwej i chociaż sentymentalna i nierówna, nie brakowało jej mocy charakteru, stała się więc istotnym kierownikiem agencji<sup>40</sup>.

Egzystencja Śniadeckiej może być uznana za przykład dążenia do niezależności, począwszy od trudnych relacji bohaterki z ojcem i stryjem (jednym z powodów konfliktu była jej niespełniona miłość do arystokraty Rosjanina, nie pochwalana przez rodzinę), poprzez zachowanie przez nią dystansu wobec spraw politycznych zaprzatających uwagę jej współczesnych (m.in. proces filomatów, powstanie listopadowe, zsyłki itp.), aż do wyjazdu do Odessy i Stambułu, nieuregulowanego związku z Czajkowskim i różnie ocenianej działalności patriotycznej na emigracji. Element świadomej podmiotowości Śniadeckiej stanowiła erudycja, zwłaszcza w zakresie literatury sentymentalnej i romantycznej, a w ślad za tym własna twórczość literacka. Rawita Gawroński wspomina również o inspirującej roli Śniadeckiej w kształtowaniu późnych dzieł Czajkowskiego –

w *Dziwnych życiach* jeszcze go trzymała na wodzy Ludwika Śniadecka, gdy jej zabrakło, stał już na obczyźnie zupełnie samotny i pozbawiony wiary w przyszłość. To, co pisał po śmierci Śniadeckiej, już miało wartość tylko ujemną [...]<sup>41</sup>.

Autorką jedynej biografii Śniadeckiej jest Maria Czapska. Badaczka i pisarka

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 87–89.

<sup>39</sup> A. Lewak, *Dzieje emigracji polskiej w Turcji (1831–1878)*. Warszawa 1935, s. 131. Zob. *ibidem*: „Mickiewicza opanował od razu nastrój tamtejszy, przypominający mu w niejednym jego młodość nowogródzką i wileńską. Odwiedzał Ludwikę ze Śniadeckich Czajkowską i wspominał z nią lata dawne”.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 44.

<sup>41</sup> Rawita Gawroński, *op. cit.*, s. 83.

opublikowała ją w Warszawie w 1938 roku po latach studiów nad archiwaliami. Wspomina o nich w przedmowie do swojej książki:

zachował się obszerny materiał rękopiśmienny, nie wydany i w ogromnej większości dotychczas nie wyzyskany, na którym w pierwszym rzędzie oparłam niniejszy życiorys. Materiał ten jest rozproszony po kilku bibliotekach: Jagiellońskiej, Krasińskich, Ossolińskich i Rapperswilskiej, zaś najbogatszy zbiór korespondencji prywatnej i politycznej Ludwika Śniadeckiej posiada biblioteka Czartoryskich. W Jaszunach, majątku Balińskich [tj. rodziny Zofii, siostry Ludwika], udało mi się odnaleźć tylko trzy listy, z których ostatni chronologicznie z Odessy z 1836 roku. [Cz 6]

Andrzej Vincenz stwierdza, że Czapska przy pisaniu pracy sięgnęła do wielu XIX-wiecznych przekazów: „Atmosfera intelektualna domu rodzinnego oddana jest w oparciu o źródła współczesne, listy Ludwika, jej siostr i przyjaciółek, wypowiedzi ojca i pamiętniki”<sup>42</sup>.

*Ludwika Śniadecka* Czapskiej wzbudziła duże zainteresowanie ówczesnej krytyki literackiej i w lutym 1939 otrzymała nagrodę „Wiadomości Literackich” za najwybitniejszą książkę 1938 roku<sup>43</sup>. W przedwojennej prasie pojawiały się liczne omówienia, które akcentowały przede wszystkim docieklivość badawczą autorki oraz literackie walory książki. Egzemplifikacją jest recenzja Ksawerego Pruszyńskiego wspominającego też samą Czapską:

Otóż w tym całym świecie kobiet, z których co druga bokami robi sławę, bo coraz jest ciasniej, panna Maria Czapska jest prawdziwym kopciuszką z bajki polskiej, szarym kaczącym z duńskiej. Panna Maria nie króluje w kawiarni, nie posyła telefonicznych ultimatów redaktorom pism [...]<sup>44</sup>.

Recenzent akcentuje jej kosmopolityzm, który przekłada się na odwagę dowartościowania postaci Śniadeckiej wymazanej z historii literatury polskiej. Gustaw Herling-Grudziński podkreślał czujność i wrażliwość autorki, a także jej znaczącą rolę w odnowieniu gatunku naukowej biografii<sup>45</sup>. Wydawca pamiętników Sadyka Paszy, Józef Fijalek przypomina opinię Maurycyego Handelsmana:

Jest to zasadniczym brakiem pięknej zresztą napisanej książki M. Czapskiej *Ludwika Śniadecka*,

<sup>42</sup> A. Vincenz, *Maria Czapska. Historyk i pisarz*. Mpis. Archiwum Marii i Józefa Czapskich. Muzeum Narodowe w Krakowie, sygn. 2474, s. 18. O okolicznościach powstawania swej książki i zagładzie źródeł, z których korzystała, po wojnie mówiła M. Czapska (*Wielki los*, „Wiadomości” (Londyn) 1955, nr 507/508, s. 14):

„W kilka miesięcy później w bombardowanej Warszawie patrzyłam bezsilna na pożar ogarniający gmach Centralnej Biblioteki Wojskowej. Ileż najlepszych godzin spędziłam tam w czytelni zbiorów rapperswilskich! Jednocześnie ginęły Biblioteka Zamoyskich, Przeździeckich, zbiory Raczyńskich, Uniwersytet, Archiwum Oświecenia... Znałam ich pracownie, czytelnie, pamiętałam książki i pozycje, do których miałam jeszcze wrócić. W pożarach Nowego Świata spłonął też lokal »Biblioteki Polskiej«, która wydała *Ludwikę Śniadecką*, magazyny »Biblioteki« w kamienicy Kościelskich na Świętojańskiej uchowały się do powstania. Wtedy dopiero padła też zabytkowa kamienica wraz z całym nakładem mojej książki i wielu innych.

Pośród dymów pożarnych unosiły się całe roje niedopalonych kartek, opadał sypki, biały popiół”.

<sup>43</sup> „Wiadomości Literackie” 1939, nr 7, z 12 II.

<sup>44</sup> K. Pruszyński, *Maria o Ludwice*. „Kurier Literacko-Naukowy” 1939, nr 7 (7/35), s. IV (100).

<sup>45</sup> G. Herling-Grudziński, *Opowieść o Hotelu Lambert*. Archiwum Józefa i Marii Czapskich. Muzeum Narodowe w Krakowie. *Ludwika Śniadecka* – wycinki prasowe, sygn. 2334, s. 23.



1938, że przypisuje Czajce jakiś tolerantyzm religijny, który naprawdę powstał w nim dopiero wtedy, kiedy zaczęło chodzić o jego własną skórę, kiedy zrozumiał, że o rozwodzie nie ma co marzyć<sup>46</sup>.

Z pewnością nieprzypadkowo Czapska wybrała właśnie Śniadecką jako temat swych badań historycznoliterackich. Była to postać wyjątkowa, budząca skrajne emocje (towarzyszyla jej wszak wspomniana już złośliwa legenda), a wiele cech tej kobiety, np. niezależność, skromność, usuwanie się w cień, prawdopodobnie wydawało się bliskich Czapskiej.

Bohaterka monografii Czapskiej ukazana jest jako samodzielna kobieta, której konstrukcja fizyczna i psychiczna wydaje się niespodziewanym efektem działań wychowawczych ojca i stryja. Píše autorka:

Poglądy Jędrzeja Śniadeckiego na wychowanie i kształcenie dzieci były wiernym odbiciem pedagogicznych zasad J. J. Rousseau, których profesor wileński był gorącym wielbicielem. Rozwój fizyczny, zabezpieczenie zdrowia kładł Jędrzej u podstaw wychowania. [...]

Może racjonalnej ojcowskiej higienie niemowlęcej zawdzięczała Ludwika zdrowie swoich lat dziecięcych i odporność organizmu na późniejsze bolesne ciosy moralne. [Cz 26–27]

Nie udało się jednak ochronić jej wrażliwości przed wpływem modnej wówczas literatury:

ta właśnie imaginacja, którą profesor Jędrzej zalecał w kobietach rozwijać, to upodobanie w poezji przy uczuciowej i wrażliwej naturze Ludwika wybujały niepomiernie biorąc górę nad zdrowym rozsądkiem, którego nie była pozbawiona. [...] Awanturnicza i sentymentalna literatura epoki „to źródło tysiącznych nieszczęść i bólów”, jak mówił prof. Jędrzej, znalazła się wcześniej, zbyt wcześniej w rękach jego córek. [Cz 28]

Śniadecka jest przez Czapską konsekwentnie opisywana w kategoriach właściwych dla literatury romantycznej i za pomocą cytatów zaczerpniętych z poezji oraz ówczesnej publicystyki. „Wileńska Heloiza”, pilna czytelniczka Byrona, admiratorka romantycznej filozofii Schellinga, wykładanej w Wilnie przez Józefa Gołuchowskiego, uczestniczka rewolty umysłowej wywołanej przez artykuły Maurycego Mochnackiego w „Dzienniku Warszawskim”, ukazana zostaje jako kobieta pisząca i oponentka Jana Śniadeckiego hołdującego zasadom umiaru i rozsądku:

Chciałabym – pisze we wrześniu 1826 r. – stać się dla Stryja czytelną, choćby tylko dlatego, aby go przekonać, że poza „lekkim piórem” trafiają mi się też myśli... [...] Mimo to zapewniam Stryja, że jakbym nie pisała, czytają mnie chętnie, odcyfrowują i ważą się twierdzić, że piszę zawsze za mało... Psują mnie, jak Stryj widzi, a ja bardzo skłonna jestem, aby się dać psuć... [Cz 75]

Kiedy bohaterka Czapskiej dojrzewa, co oznacza wyzwolenie się spod wpływu miłości romantycznej do Korsakowa, autorka biografii często oddaje jej głos, przytaczając listy skierowane do Sadyka Paszy czy innych współpracowników, by ukazać jej poglądy, a także szczegóły życia prywatnego w Stambule.

Narracja Czapskiej, zarówno dotycząca wileńskiego etapu biografii muzy Słowackiego, jak i jej pobytu w Turcji, ma udowodnić jej samodzielność intelektualną i oryginalność podejmowanych wyborów. Wynikały one, z jednej strony, z lektury „książek zbójceckich”, a z drugiej – z umiejętności niezależnego osądu sytuacji,

<sup>46</sup> M. Czajkowski (Mehmed Sadyk Pasza), *Moje wspomnienia o wojnie 1854 roku*. Wyd., wstęp, przypisy J. Fijałek. Warszawa 1962, s. XII–XIII.

w jakiej znalazła się Śniadecka. Od 1842 roku mieszkała bowiem poza Europą, z daleka od tradycyjnych powinności kobiecych, bliżej natomiast wydarzeń wielkiej polityki dziejących się w Turcji. Autorka książki podkreśla nieschematyczność tytułowej postaci, czego dowodem jest przede wszystkim jej – nieakceptowalna z punktu widzenia stereotypu patriotycznego – miłość do rosyjskiego oficera, która stała się bezpośrednią przyczyną przyjazdu Śniadeckiej nad Bosfor. Pragnęła ona odnaleźć i przywieźć do kraju zwłoki ukochanego, poległego w wojnie tureckiej w 1829 roku. Na początku swej podróży w 1833 roku stanęła w Odessie, gdzie mieszkała przez kilkanaście lat, oplakując najdroższego i podróżując po Krymie. Nie powróciła do Wilna nawet na pogrzeb ojca zmarłego w 1838 roku. W Stambule znalazła się w 1842 roku. Pozostała tam do śmierci. Realia życia w tureckiej stolicy dalekie były wtenczas od europejskich. Pisała o nich Czapska:

W ówczesnym Stambule nie znano nawet europejskich powozów. [...] Niebrukowane ulice miasta wyglądały w okresie suszy jak wyschnięte łożyska górskich potoków, w zimie pokrywała je warstwa czarnego śliskiego błota od 10 do 20 cm grubości. Śmiecie i cuchnące odpadki kuchenne zalegały wszystkie drogi i place miejskie, zatruwając powietrze w czasie upałów. Nikt ulic nie uprzątał poza psami. [Cz 106]

W Stambule Śniadecka poznała Czajkowskiego, który był agentem Hotelu Lambert i zostawił w Paryżu żonę i czwórkę dzieci. Związek z nim stał się przedmiotem emigracyjnego skandalu<sup>47</sup>, podobnie jak przejście Czajkowskiego na islam w 1850 roku, za co obwiniano córkę wileńskiego uczonego. Ona sama nie zmieniła religii, lecz przez całe życie podkreślała swoją osobność zarówno wobec pozostawionej w kraju rodziny, jak i wobec społeczności emigracyjnej w Paryżu i w Turcji: „Z postępków swoich nie tłumaczyła się nikomu, ale też nikomu nie narzucała swojej osoby i swoich poglądów. Od całej kolonii polskiej w Stambule trzymała się z daleka” (Cz 135).

Akcentując niezależność Śniadeckiej, Czapska podkreśla jej zaangażowanie w działalność dyplomatyczną Hotelu Lambert i wysoką pozycję zdobytą dzięki mężowi. Była ona także, a może przede wszystkim, wynikiem pracy samej Śniadeckiej. Nie tylko prowadziła ona rozgałęzioną korespondencję polityczną, przyjmowała przybywających do Stambułu wysłanników i referowała bieżącą sytuację w Turcji. Była również uczestniczką wielu wydarzeń – autorka monografii często pisze, że Śniadecka spełniała zadanie rozjemcy w stosunkach między głównymi oponentami politycznymi, Władysławem Zamoyskim i Michałem Czajkowskim.

Kooperacja Śniadeckiej i Sadyka Paszy obejmowała ich połączone wysiłki na rzecz sprawy polskiej. W liście wysłanym z Laryssy w 1863 roku do Henryka Gropplera wskazuje Czajkowski rolę, jaką Śniadecka odgrywała w ich wspólnej działalności:

List Twój odebrałem, nie odpisałem Ci zaraz, bo o wszystkim pisałem do mojej żony, a wiem, że u niej bywasz i że Ci powie, co trzeba. Teraz piszę do niej według mnie o kombinacji ważnej dla naszej sprawy, możebnej i praktycznej<sup>48</sup>.

<sup>47</sup> Zob. J. Chudzikowska, *Dziwne życie Sadyka Paszy, O Michale Czajkowskim*. Warszawa 1982, s. 243 n., 288 n.

<sup>48</sup> Cyt. za: J. Chudzikowska, *Nieznane listy Michała Czajkowskiego-Sadyka Paszy i Ludwiki*

Cytowane przez Czapską fragmenty korespondencji i manuskryptów są jedynym dotrwałym do dziś śladem pisarskiej aktywności Śniadeckiej. Większość jej młodzieńczych prac literackich, w tym rozprawa o romantyzmie, została złożona – jak wspomina biografka – u Stanisława Szczęsnego Kossakowskiego, skąd po śmierci Śniadeckiej miał je wydobyć i wydać drukiem Władysław Mickiewicz. Nigdy do tego nie doszło i niemal wszystkie prace Śniadeckiej – także z odeskiego i stambulskiego okresu jej życia – zaginęły. Również inne archiwalia, z których korzystała Czapska, dziś już nie istnieją (mieściły się w zbiorach raperswilekich, spalonych w Warszawie podczas drugiej wojny światowej). Pisze o nich autorka biografii:

Z ogromnej korespondencji Ludwiki Śniadeckiej z Sadykiem-Czajkowskim, którą prowadzili bez przerwy w ciągu lat rozstania, zachowała się tylko garść listów z 1855 i 56 roku. Noszą one charakter fragmentów rozmowy dwojga bardzo bliskich sobie i bardzo żytych ludzi, złączonych ponadto wspólnym dziełem, najważniejszą sprawą życiową. W listach tych codzienne kłopoty, niedole i radości spletają się z rozważaniami wszelkiego rodzaju o ludziach, historii, polityce. [...] W jej korespondencji z mężem uwydatnia się prawdziwa rola Ludwiki niejednokrotnie kierownicza oraz odpowiedzialność, którą ponosiła za jego czyny i decyzje. [Cz 190]

Sporządzony z dostępnych Czapskiej strzępków portret Śniadeckiej świadczy o jej uczestnictwie w polityce i autentycznym zaangażowaniu w działania i rozstrzygnięcia podejmowane przez emigracyjnych polityków. Świadczy także o świadomej kontestacji obowiązujących obyczajów i modelu ówczesnej kobiecości, które zostały przez Śniadecką odrzucone jeszcze w Wilnie. Jej przybycie na Wschód było konsekwencją tego postępowania, spotkanie ze środowiskiem polskich działaczy emigracyjnych natomiast uformowało ją na patriotkę. Paradoksalnie, egzotyczne realia wzmocniły jej poczucie tożsamości narodowej i skłoniły ją do ofiarnej pracy na rzecz wspólnej sprawy polskiej.

### „Żona-Polka” wśród muzułmanów

Odmienią od Śniadeckiej drogę do samodzielności mentalnej przebyła żyjąca współcześnie z nią Jadwiga Zamoyska<sup>49</sup>. Jej zależność od ojca i od męża zaznaczona została już na początku wstępu do *Wspomnień* poprzez określenie ich autorki formułą: Jadwiga z Działyńskich Władysławowa Zamoyska. Dla Czapskiej, edytorce tych pamiętników, ważne było więc to, że bohaterka pochodziła z tego właśnie rodu i była żoną tego właśnie człowieka. Pomiedzy nazwiskiem odziedziczonym a tym przyjętym od męża nie ma miejsca na jej samoistną postać. Tak też – wedle przyjętego w XIX wieku obyczaju – postrzegала siebie Zamoyska, która rozpoczęła opowieść od charakterystyki swych dziadków, ujętej w sposób zobiektywizowany,

---

Śniadeckiej w zbiorach Muzeum Narodowego w Kielcach. „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach” 1980, s. 221.

<sup>49</sup> J. Z a m o y s k a przebywała w Turcji równocześnie ze Śniadecką i pisała o niej z niechęcią w swoim liście do sióstr, Cecylii i Marii Działyńskich, z 7 IV 1854 (cyt. za: *Jadwigi z Działyńskich Zamoyskiej listy z Turcji (1854–1855)*). Wybór, oprac. S. K. Potocki. „Znak” 1973, nr 233/234, s. 1494): „Wystawcie sobie, baba pięćdziesiąt lat ma i od nie wiem jak dawna w najlepszej żyła z nim [tj. z Czajkowskim] harmonii; na koniec zachciało jej się, żeby się z nią ożenił, a że on ma już jedną żonę, więc wymogła na nim, żeby się sturczył”.

z trzecioosobowym dystansem, właściwym raczej dla narracji powieściowej niż dla subiektywnej relacji wspomnieniowej. O swoich narodzinach pisała autorka z zaskakującą, okrutną szczerością, bez cienia miłości własnej:

Wśród tylu narodowych klęsk, wśród tylu obaw najrozmaitszych o najdroższe jej osoby, o ich życie i ich dobrą sławę, wśród tak rozmaitych i przeciwnych sobie zapatrywań, wśród cholery, szubienic, pożarów, armatnich strzałów, biedna moja Matka przygotowywała się do mego przyjścia na świat. Nie wiem, czy można się urodzić w mniej pożądaney chwili; nie wiem, czy można więcej sprawić przykrości i wszelkiego rodzaju kłopotów swoim przyjściem na świat. Gdyby jednak Pan Bóg był zesłał rodzicom moim drugiego syna, przykreść, którą słabość mojej Matki sprawić musiała w takiej chwili, byłaby niemało osłodzoną. Mój Ojciec sprawiedliwie się obawiał, żeby ród nasz nie wygasł i gorąco syna pragnał. Moje urodzenie w dodatku do wszystkich przykrości było i zawodem. [Z 8]

Na znaczenie okoliczności towarzyszących temu wydarzeniu, które rzutowały na całe życie Zamoyskiej, zwraca uwagę Dorota Siwicka w tekście *Hańba i ohyda. O autobiografii Jadwigi z Działyńskich Zamoyskiej*: „I od razu zaznacza się tu pewna obcość pomiędzy autorką i jej losem, jakaś nieodpowiedniość i generalny kłopot”<sup>50</sup>.

Widoczny w cytowanym fragmencie *Wspomnień* brak choćby sympatii do własnej osoby występuje w toku całej pamiętnikarskiej narracji. Zamoyska prezentuje zmysł krytyczny przede wszystkim wobec siebie samej, ocenia swoje postępowanie, odsłaniając motywacje, które inni zwykle woleliby ukryć przed czytelnikami. Służy temu forma narracji, opisana we wstępie przez Czapską:

Wartość tego dokumentu polega w pierwszym rzędzie na jego wyjątkowej bezpośredniości i całkowitej wewnętrznej prawdzie. Styl i język w czystości i prostocie odpowiada intencjom autorki. Jej czujny dar obserwacji wzbogaca introspekcja rozwinięta od lat najmłodszych. Zastanawiający jest obiektywizm autorki wobec samej siebie; nie waha się ona ujawniać błędy swoje i ujemne cechy charakteru, ale też, mimo zamierzonej pokory, nie przemilcza dodatnich [...]”<sup>51</sup>.

Czapska wskazuje również, co wydaje się istotne, na okres życia generałowej, o którym traktuje jej dzieło:

*Wspomnienia* pani Zamoyskiej obejmują jedynie 33 lata jej życia, sięgając do roku 1864. Kilkadzieśiąt lat wdowieństwa, a od 1881 r. samodzielnej pracy społeczno-wychowawczej, nie zostały nimi objęte. Nigdy też więcej autorka do nich nie powróciła<sup>52</sup>.

Relacja Zamoyskiej dotyczy zatem czasu formowania się osobowości późniejszej działaczki społecznej, twórczyni szkoły i zakładu wychowawczego dla młodych kobiet. Pamiętnikarska opowieść generałowej, początkowo wcale nie ukierunkowana na autobiograficzne „ja”, ale w przewadze skupiona na świecie zewnętrznym, stopniowo ujawnia i właściwie na oczach czytelnika kreuje postać autorki. Opisywany w dokumencie okres jest więc, niczym lata nauki i wędrówki bohatera Goethego, czasem rozwoju, w którym znaczna rola przypadła właśnie pobytowi na Wschodzie.

Zobrazowana we wspomnieniach, zdobyta przez Zamoyską samodzielność mogła również w symboliczny sposób zaowocować późniejszą 6-tomową monogra-

<sup>50</sup> D. Siwicka, *Hańba i ohyda. O autobiografii Jadwigi z Działyńskich Zamoyskiej*. „Teksty Drugie” 1993, nr 4/5/6, s. 54.

<sup>51</sup> M. Czapska, wstęp. Z IX.

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. VII.

fią poświęconą mężowi, zatytułowaną *Jenerał Zamoyski*<sup>53</sup>. Ogromne dzieło, napisane po śmierci Zamoyskiego, wydaje się nie tylko hołdem złożonym potomkowi znakomitego rodu, politykowi, działaczowi polskiemu na emigracji, współpracownikowi księcia Adama Czartoryskiego. Jest to również znak usamodzielnienia jego żony, wyraźny przejaw aktywności kobiety poddanej mu w czasie małżeństwa całkowicie i bezosobowej.

Biografia Jadwigi Zamoyskiej byłaby dość typowa dla ówczesnej przedstawicielki arystokracji, gdyby nie trudna sytuacja finansowa jej rodziny po powstaniu listopadowym, zmuszająca ją do ciągłych przeprowadzek, mieszkania u krewnych oraz spartańskiego wychowywania dzieci, które miało je zahartować oraz przyzwyczaić do niewygód. Ustawiczny brak – jedzenia, miłości, uwagi rodziców – stanowił jedną z głównych cech młodych lat Zamoyskiej i stał się podstawowym czynnikiem kształtującym jej osobowość. W dorosłym życiu charakteryzowały Zamoyską poprzestawanie na małym, umiar i dyskrecja<sup>54</sup>. Znamiennym przymiotem znajdującym odzwierciedlenie w narracji Zamoyskiej jest też dar jej niezwyklej samokontroli, a także chęć nieustannej pracy nad sobą, wynikająca z surowego wychowania oraz odziedziczonej po matce, bardzo poważnie traktowanej pobożności.

Wspomnienia ukazują również, że na urodzoną w Warszawie w trakcie trwania powstania listopadowego Zamoyską znaczny wpływ wywarły związane z tym wydarzeniem dzieła literackie Mickiewicza, a także patriotyczny czyn realizowany wówczas przez jej ciotkę Klaudynę Potocką oraz doktora Karola Marcinkowskiego, bliskiego wielkopolskiemu rodowi Działyńskich.

Zamoyska dorastała w atmosferze lektur i rozmów o ideach Rousseau i Micheleta, Montaigne'a, Hume'a, Gibbona, Voltaire'a i Volneya. Czytała *Żywoty świętych* Skargi. Podlegała wpływowi swej angielskiej nauczycielki (późniejszej przyjaciółki i towarzyszki podróży do Turcji), protestantki miss Anne Birt, uczyła się pomagać biednym i dzielić się z nimi. Wychowywana była w przekonaniu o wyższości dóbr duchowych nad materialnymi i w poszanowaniu tradycji narodowej. Osobiście odczuwała skutki ówczesnej mody na kolekcjonowanie pamiątek przeszłości. Pisała, wspominając sytuację ustawicznego braku dochodów i ekstrawaganckie zakupy swego ojca:

Prosiła tylko Księżna [Anna Sapieżyna], żeby siostrzenica [tj. matka autorki] nic o tym mężowi nie mówiła, bo – dodawała: z pewnością użyje tych pieniędzy na kupowanie jakichś starożytności. Utrzymywała nawet, że kiedy wszyscy sobie chleba odmawiali, to mój Ojciec jakieś znaczne pieniądze wydał na kupienie jakichś jedwabnych pończoch Stefana Batorego, które gdzieś się znajdowały na sprzedaż. [Z 10]

Zamoyska, od dzieciństwa wrażliwa na sztukę i literaturę, w dorosłym życiu świadomie ograniczała swoje kontakty z pięknem, dając pierwszeństwo działalności praktycznej, która wynikała z wpojonego przez rodziców poczucia obowiązku i chęci służenia mężowi. Od początku relacji kreuje siebie jako osobę uprzedmio-

<sup>53</sup> J. Zamoyska, *Jenerał Zamoyski (1803–1868)*. Poznań 1930.

<sup>54</sup> Podobne cechy zauważano u Czapskiej. Zob. Pruszyński, *op. cit.* – W. A. Zbyszewski, *Maria Czapska*. „Dziennik Polski” (Londyn) 1981. Dokumenty osobiste, wycinek prasowy, k. 48. Archiwum Marii i Józefa Czapskich. Muzeum Narodowe w Krakowie, sygn. 2331. – J. Czapski, *Świat w moich oczach*. Rozmowy przeprowadził P. Kłoczowski. Żabki-Paris 2001, s. 150–151.

tiononą, począwszy od konsekwencji surowych praktyk pedagogicznych, aż do całkowitego poddania się w małżeństwie. Pisze o sobie jako dziecku:

Dzieci, jak wszystko, co słabe, jak zwierzęta, jak ludy nieokrzesane, mają wprawdzie pewną siłę, ale o niej nie wiedzą i nie sięgają myślą poza to, co widzą i czego doznają [...]. Przełożony karci, bije, ciemieży – to jego prawo – a zatem to jest sprawiedliwością! A ten, którego kijami okładają, od którego nauki czy pracy żądają nad siły, z którego podatki ściągają nad możność, we własnych swych oczach, jest winowajcą, dłużnikiem, r z e c z ą, którą wolno wyzyskiwać i względem której nie ma rachunku. [...]

Tak i mnie nie przyszło nigdy na myśl, abym się skarżyła na kogo bądź. [Z 31–32]

Wydana za mąż za swego starszego o 28 lat wuja, generała Władysława Zamoyskiego, przez 16 lat trwania małżeństwa służyła mu, rezygnując z własnych potrzeb. Na przeszkodzie jej samorealizacji stały nie tyle wymagania obyczajowe czy potrzeby generała, co właściwości charakteru Zamoyskiej, jej przyzwyczajenie do ulegania innym. Po latach, w książce zatytułowanej *O wychowaniu* napisze: „Małżeństwo, w najlepszych nawet warunkach zawarte, jest źródłem licznych trosk i cierpień, wymaga wiele męstwa i cierpliwości, roztropności i poświęcenia”<sup>55</sup>. Siebie zaś jako żonę prezentowała we wspomnieniach następująco:

Całe moje zameżne życie było dla mnie połączone z takim nieustannym natężeniem w trudnych dla mnie kierunkach, że, tak jak mój mąż zawsze później mawiał, nie miał on jeszcze czasu drzwi za sobą zamknąć, a ze mnie robiła się „stara panna”. [...] Całe moje życie było nie moim. Tak jak sprężyna ugina się pod naciskiem, tak i ja nagięłam się do kłopotania o obiady i śniadania, [...] o troskanie się o mnóstwo rzeczy, które w gruncie [rzeczy] były dla mnie uciążliwe. Ale ledwo zostawałam sama sobie zostawiona, cała dawna natura w gnieniu oka się wracała. [Z 180–181]

Zamoyska postrzegала małżeństwo jako sytuację niezwykle przykrą, naruszającą jej integralność i degradującą jej osobę. „W moim mniemaniu zameżcie stanowiło koniec życia duchowego i umysłowego; jednym słowem śmierć” (Z 147), „kobieta zameżna» to czyste bydło” (Z 148) – pisała. Była zafascynowana mężem, ale związek z nim odczuwała jako utratę własnej wartości: „gdyby mnie chciał mieć za swoją służącą, za swoją gospodynię, za sprzęt pożyteczny do swojego mieszkania, nie wahałabym się nigdy, ale być jego żoną, to niepodobna” (Z 133). Świadomość uprzedmiotowienia w małżeństwie łączyła się z koniecznością uczestniczenia w życiu towarzyskim sfer związanych z działalnością polityczną Zamoyskiego, zwłaszcza zaś stawało się to widoczne w porównaniach z innymi kobietami, w przymusie podobania się:

Któregoś dnia poszliśmy na przechadzkę. Ja z panią Liżą [Kraśińską] chodziłam na przodzie, a mój mąż z panem Zygmuntem [Kraśińskim] za nami. Za powrotem mój mąż mi powiedział: „Zygmunt mówił, że się trzymasz i chodzisz jak królowa”. Pomyślałam sobie, jak kobieta za mąż idzie, to wszystko o niej mówić można i nawet chód jej dyskutować jakby u konia. [Z 146]

Wyczulenie Zamoyskiej na relacje międzyludzkie wynikało, po pierwsze, z jej refleksyjnej natury, z nawyku nieustannego porządkowania wrażeń i znajdowania dla nich wyższego sensu, a po drugie z potrzeby ustawicznego zdobywania owych kompetencji i poszerzania wiedzy. Wzmógłony krytycyzm narratorki był przyczyną jej dystansu do siebie samej i do świata, w którym żyła. Te niezwykle zdolności intelektualne i umiejętność ciągłego uczenia się dały jej możliwość zdobycia niez-

<sup>55</sup> Zamoyska, *O wychowaniu*, s. 482–483.



leżności i samorealizacji w niesprzyjających dla kobiety warunkach. Jedną z pierwszych okazji do tego stał się wyjazd do Stambułu, dokąd Zamoyska podążyła w ślad za zaangażowanym w politykę emigracyjną generałem. Przypada nam, że przed podróżą miała już pewną wiedzę na temat Turcji. Jak pisze Monika Małecka na marginesie wystawy *Tureckie fascynacje Działyńskich i Zamoyskich*:

Rodziny Działyńskich i Zamoyskich, właściciele Zamku w XIX i na początku XX wieku, silnie związane były z Turcją. Działyńscy, głównie hrabia Tytus Działyński [ojciec Jadwigi Zamoyskiej], holdowali silnej tradycji XIX-wiecznej, kiedy Polacy w różnych formach dziękowali państwu tureckiemu, które jako jedyne nie uznało rozbiorów Rzeczypospolitej. Tytus uczynił to, umieszczając elementy orientalne w swoim domu, ale także chętnie kolekcjonując przedmioty i książki związane z Turcją<sup>56</sup>.

W roku 1854, podczas wojny krymskiej, Zamoyska wypłynęła statkiem z Marsylii i po dwóch tygodniach stanęła w Turcji. Była to jej pierwsza podróż na Wschód. Po powrocie do Paryża w połowie 1855 roku i po kilkunastomiesięcznym pobycie w Poznańskiem, związanym z narodzinami drugiego jej syna, w czerwcu 1856 Zamoyska wyruszyła do Stambułu po raz kolejny, aby powrócić do Paryża w pierwszej połowie roku 1857, już razem z mężem i dziećmi.

Rejs stwarzał sposobność do rozmaitych przewartościowań – związanych z życiem emocjonalnym, a także z samooceną intelektualną. Czytamy we *Wspomnieniach*:

Kto nie przeżył dłuższej morskiej podróży, ten trudno pojmie, jaki w niej urok jest, co za uczucie odgraniczenia od świata, co za zabezpieczenie od wszystkich możebnych kłopotów, co za pewność, że nikt nie zadzwoni, nie zapotrzebuje, że nawet poczta żadna przykrości nie przyniesie. [Z 184–185]

Jedną z korzyści płynących z pobytu na statku była intensywna nauka języka tureckiego, tym łatwiejsza dla Zamoyskiej, że miała ona już zdobyte w Paryżu podstawy perskiego. *Wspomnienia* są zresztą świadectwem niezwykłych zdolności lingwistycznych bohaterki, która poznała nie tylko francuski, niemiecki, angielski, turecki, perski, grekę, ale – przygotowując się do towarzyszenia mężowi w podróży do Sztokholmu – zaledwie w 10 dni potrafiła opanować szwedzki w stopniu komunikatywnym.

Wrażenia po spotkaniu Zamoyskiej z Turcją były w pewnej mierze typowe dla reakcji ówczesnych podróżników. „Wszystko to razem odrzuca nowo przybyłego, który jak raróg w obliczu muzułmanów stoi i jak ktoś dziwniejszy od raroga jeszcze wygląda”<sup>57</sup> – pisał w latach trzydziestych XIX wieku Pietraszewski. Poczucie obcoowania z egzotyką udokumentowała również Zamoyska w liście do siostr z 18 III 1854: „Tutaj dziwne życie. Europejskiego nie ma nic, tylko ambasady”<sup>58</sup>. Autorka *Wspomnień*, podobnie jak wcześniej Śniadecka czy później Ludwik Władysław Anczyk<sup>59</sup>, zwraca uwagę na niezwykle błoto na ulicach Stambułu, a także na ogromną liczbę bezpańskich psów.

<sup>56</sup> M. Małecka, *Wystawa „Tureckie fascynacje Działyńskich i Zamoyskich” (3 IX – 23 X 2014)*. „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” z. 31 (2014), s. 215.

<sup>57</sup> Pietraszewski, *op. cit.*, s. 47–48.

<sup>58</sup> Cyt. za: *Jadwigi z Działyńskich Zamoyskiej listy z Turcji (1854–1855)*, s. 1492.

<sup>59</sup> Zob. L. W. Anczyk, *Opisy i przygody z podróży po różnych częściach świata*. Warszawa 1868, s. 13: „W Konstantynopolu wałęsa się mnóstwo psów, nie mających panów, które żyją z łaski mieszkańców. Jest to rasa obrzydła, są niewielkie, nadzwyczaj chude, krótkim rudym włosom porosłe. Liczba ich niezmierna, tak że na pierwszy rzut oka trudno osądzić, kto właściwie zamiesz-

Odmienność spojrzenia Zamoyskiej na Orient stanowiła konsekwencję właściwego jej, ukazanego wcześniej odosobnienia, jej doświadczenia swoistej marginalizacji, które wynikało z silnego doznawania własnej odrębności i krytycyzmu wobec sytuacji egzystencjalnej, w jakiej znajdowała się Zamoyska. Trzeba było wcześniej czuć się niczym przedmiot, by móc napisać po przybyciu do Stambułu:

Swoją drogą powiedziałam sobie, że nie trzeba tak, jak czynili wszyscy Europejczycy: na Wschodzie szukać Zachodu; że nie trzeba w nędznym przedmieściu europejskim Pera się zamykać i na Turków wygadywać, jakoby to było istotną Turcją. Powiedziałam sobie: w Turcji jestem, Turcję poznać muszę. [Z 193–194]

Środkiem do realizacji postanowienia była dalsza nauka języka tureckiego i greckiego, o której intensywności świadczy inny list Zamoyskiej do sióstr, z 14 III 1854: „chcę się na przyszły tydzień nauczyć wszystkich słów potrzebnych, żeby z nią [tj. usługującą Greczynką] mówić”<sup>60</sup>, a także fragmenty *Wspomnień*:

Postarał się też mój mąż o nauczyciela tureckiego języka. Był to Grek, Jonoriat, później poseł turecki w Paryżu. Wielką było i dla mnie, i dla mego męża przyjemnością, jak mogłam już po trochu za tłumacza mu służyć. [Z 200]

Prawie wyłącznie czas pędziłam na uczeniu się po turecku, niemal dziesięć godzin na dzień. [Z 206]

Zamoyska poznaje Turcję, nie przykładając do niej kategorii europejskich i odrzucając osobiste nawyki<sup>61</sup>. Oznacza to dla niej nabieranie „jakiegoś doświadczenia życia, bardzo bolesnego” (Z 209). Jest też, podobnie jak Śniadecka dla Sadyka Paszy, sekretarzem i doradcą męża w sprawach politycznych<sup>62</sup>. Znosi niewygody podróży do Bukaresztu i Szumli, gdzie generał Zamoyski formuje Pułk Kozaków Sułtańskich, jego żona organizuje zaś szpital. Zakłada się z polskimi oficerami, narzekającymi na głód, że potrafi przeżyć, jedząc skape racje żołnierzy tureckich: „ja [...] mówiłam, że żyjąc w ich kraju i ich klimacie, z pewnością możemy poprzestać na tym, na czym oni przestawali” (Z 227). Udziela się towarzysko, zwłaszcza podczas drugiego pobytu w Turcji, kiedy jest już razem z małymi synkami i znakomicie porozumiewa się z miejscowymi kobietami. Wspomina je:

W istocie; sądząc po pozorach, zdawałoby się, że Turczynki w niewoli żyją. Tymczasem, co do Czerkiesek po tureckich haremach, niepojętą było wówczas rzeczą, do jakiego one dochodziły wpływu [...]. [Z 268]

---

kuje Stambuł: psy czy ludzie?” Pietraszewski (*op. cit.*, s. 37, zob. też s. 48) także zwraca na to uwagę: „Przecisnąwszy się najpierw przez bramę, nie bez bólu boków i po strasznym błocie, wśród poszczekiu psów głodnych, zaduchu od ryb, czosnku i cebuli, których się objadł Lewantyn każdy, zapiwszy je wschodnią rozkoszną kawą, wkraczasz w dziedziniec meczetu”.

<sup>60</sup> Cyt. za: *Jadwigi z Działyńskich Zamoyskiej listy z Turcji (1854–1855)*, s. 1491.

<sup>61</sup> Ta umiejętność była charakterystyczna dla wszystkich relacji Zamoyskiej z ludźmi: „Zdaje mi się dzisiaj, że to pochodziło stąd, że niezmiernie żywy udział brałam w tym, co drugich obchodziło i identyfikowałam się z cudzymi sprawami, kłopotami, radościami, jakby one były moje własne, a nawet prawdę powiedziawszy, wiele bardziej” (Z 205).

<sup>62</sup> Zob. Z 218: „W niejednym wypadku razememny się naradzali, co począć. Ja mu często mawiałam, że jestem z e r o, a on mi na to, że on sobie przyznaje wartość jednej jednostki, a że jak zero stanie przy jednostce, to dziesięć razy wartość jej podnosi; że cała rzecz na tym zależy, ażeby zero stanęło po właściwej stronie”.

Gdy po latach w swoim traktacie poświęconym wychowaniu dzieci wspomni zwyczaje dotyczące higieny podczas snu panujące w Turcji, uzna je, jeśli nie za godne naśladowania, to choć warte przytoczenia i pochwały:

U nas za mało uwagi się zwraca na sposób ślania łóżek [...].

Na całym Wschodzie łóżka i pościel nie są w użyciu: wszyscy śpią na materacykach, które się co wieczór rozkłada na dywanach. Tak kobiety, jak mężczyźni mają całkowite nocne ubrania, w których w każdej chwili przyzwicie pokazać się mogą. Ten zwyczaj ma swoje bardzo dobre strony<sup>63</sup>.

Prawie dwuletni (łącznie) pobyt Zamoyskiej w imperium osmańskim obfitował w doświadczenia trudne. Mieszkając w Turcji zmierzyła się ona m.in. z epidemią cholery, z samotnością, tęsknotą za bliskimi, zwłaszcza za niespełnionym, pozostawionym w Poznaniu synkiem. Pisała po latach: „Jedna rzecz osobista mnie dręczyła, to nieumiarkowane pragnienie wyjazdu ze Stambułu, powrotu do Paryża i jakiegoś normalnego życia i krewnych” (Z 271). Drugą bytność Zamoyskiej na Wschodzie naznaczyła poważna choroba jej męża; ostatecznie sama autorka wróciła stamtąd do Europy z ciężkim niedomaganiem.

Wspominając jednak odwiedziny u rodziców w Poznaniu, przypadające pomiędzy dwoma orientalnymi podróżami, generałowa pisze:

mego Ojca bawiły moje rozmaite tureckie opowiadania, którymi się nigdy nie nużył; miałam ich też zapas niewyczerpany. W oczach mego brata miałam uczucie, że się stałam kimś i kimsi dla niego nie wstrętnym. [...] Czulałam się kochaną, a to uczucie było mi niewymownym szczęściem. [Z 276]

Turcja stała się dla niej doświadczeniem, które podniosło ją zarówno w oczach rodziny, jak i jej własnych.

Wartość swojej podróży na Wschód Zamoyska pojęła już po powrocie do Europy, kiedy to w roku 1858 przybyła do Londynu. Pisze o tym wyjeździe po latach (w 1895 roku, kiedy powstają wspomnienia):

Tak jak po pobycie na Wschodzie zaczęłam wcale inaczej pojmować *Pismo Święte* i każde onego słowo wcale inne dla mnie przybrało znaczenie, tak samo po wylądowaniu w Anglii miałam uczucie, że jakąś zasłonę mi sprzed oczu usunięto i że nowe pojęcia mi do umysłu wstępują. [Z 281]

### **Pobyt na Wschodzie jako doświadczenie formacyjne**

Spotkanie z innym krajem, odmiennym funkcjonowaniem państwa i sposobem życia ludzi, było dla Zamoyskiej doświadczeniem formacyjnym. Jakkolwiek egzotyka wydaje się istotnym elementem oddziaływania, to mądrość zdobytą przez bohaterkę należy oceniać w świetle wyrażonej przez nią następującej refleksji: „Jak długo szukać muszą po byłych drogach tego, co się staje tak proste, byle mieć słuszne zrozumienie tego, czego się szuka” (Z 313).

Odwrotnie niż Pilsztynowa, która w obliczu Wschodu pozostała niezmienną, i inaczej niż Śniadecka, która zaadaptowała się do zwyczajów panujących w Turcji (płacąc za to wysoką cenę), Zamoyska dzięki swojej podróży mogła odnaleźć życiowe priorytety i uzyskać autentyczną dojrzałość, która nadawała ton jej działaniom

<sup>63</sup> Zamoyska, *O wychowaniu*, s. 202.

przez dalsze długie lata. Spotkanie ze Wschodem nie przyniosło gwałtownego prze-wartościowania, jedynie uwypukliło cechy charakteru i zdolności Zamoyskiej, motywując ją do upartego samokształcenia wbrew kulturowym i życiowym okolicz-nościom. Utrwaliło również głęboką religijność, przesuując tylko akcent ze skłon-ności do mistycyzmu i naiwnej ekstazy w stronę odpowiedzialnego praktykowania przykazań wiary.

Pobyt w Turcji i jej obserwacja z pozycji ludzkiej i chrześcijańskiej pokory, obserwacja pozbawiona poczucia kulturowej i religijnej wyższości, nie odświętna, a codzienna, kobieca właśnie, uczyniła ze świadectwa Zamoyskiej zapis formowania się osoby świadomej siebie i swojej misji w rodzinie, społeczeństwie oraz w litera-turze<sup>64</sup>.

#### Abstract

AGNIESZKA CZAJKOWSKA Jan Długosz University, Częstochowa

#### 18<sup>TH</sup> AND 19<sup>TH</sup> C. EASTERN EXPERIENCE IN WOMEN BIOGRAPHY (ON THE EXAMPLE OF SALOMEA PILSZTYNOWA, LUDWIKA ŚNIADECKA, AND JADWIGA ZAMOYSKA)

The article presents three woman figures (Salomea Pilsztynowa (Salomé Halpir), Ludwika Śniadecka, Jadwiga Zamoyska) who while travelling to Turkey in the 18<sup>th</sup> and 19<sup>th</sup> c. not only gained new experi-ence, but also fulfilled-in conformity to their social situation and cultural-historical circumstances-ideal of a peculiar emancipation. Salomea Pilsztynowa wrote in the second half of the 18<sup>th</sup> c. her memories entitled *Proceder podróży i życia mego awantur* (*My Life's Travels and Adventures*) (published in 1962). Jadwiga Zamoyska is the author of *Wspomnienia* (*Memories*) composed between 1893 and 1895 and published in 1961 in Maria Czapska's preparation. Ludwika Śniadecka is presented in a bi-ography by Maria Czapska which includes rare testimonies: fragments of letters by professor Jędrzej Śniadecki's daughter. In the Polish literature of that time such documents are uncommon as women travelled less often than men, and much rarely did they express recollections in writing. The female memories are thus more valuable in that they deconstruct the then Oriental discourse made by males engaged into political matters and trade. An important trait of the women authors is their national identification which includes elements of historical connections with the East as well as involvement into the current politics. The heroines' meeting with the Orient means rejection of stereotypes, openness to the other, it enhances cognitive interest and ability of individual thinking. And it is in that way that it leads to the shaping of travelling women subjectivity.

<sup>64</sup> Na ten aspekt dojrzałości Zamoyskiej – jako kreatorki własnej biografii – szczególnie zwraca uwagę Siwicka w cytowanym wcześniej artykule.